Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 29 PAŹDZIERNIKA. № 87 ROK 1851.

JESZCZE SŁÓW KILKA O DWORSKIÉJ CZELADZI.
(Dokończenie).

Cóż to się nazywa dziś u nas ekonom? Człowiek z ludu wyszły i wcale z jego grubéj niewiadomości nieociosany, bez wychowania i najmniejszego moralnego ukształcenia, przesiąkły jakiemiś dziwotwornemi wyobrażeniami, których go echa sto razy skrzywionego głosu doleciały, przejęty fałszywą, a najczęściéj udaną dla pana przychylnością, czychający tylko, aby z krzywdą biednych kmiotków, z krzywdą i pana, któremu niby wiernie służy, swoją fortunę przysporzył; w harapie całą władzę i powagę widzi a im go częściéj i mocniéj używa, im więcéj narzekania i nienawiści chłopów na siebie ściągnąć potrafi, tem się lepszym być mieni. Takim to indywiduom powierzamy władzę nad ludem naszym, takich pośredników między nim a sobą mamy! I rzecz dziwna zkąd przychylność chłopów ma się wziąść dla nas. Ekonomowie to, owi wyręczyciele nasi, są pierwszym powodem złego, które nam teraz tak mocno dolega. Każda społeczność tak się urządza aby kto inny winę przestępcy uznał, kto inny artykuł prawa zastosował i wreszcie kto inny akt kary wykonał. My tylko sami, powierzamy miecz sprawiedliwości jednéj, a najczęściéj szalonéj ręce; u nas tylko w jednéj pana ekonoma osobie widziéć można sporną stronę, sąd, a razem i wykonawcę. Ile to plag niepotrzebnie rozdanych, ile niechęci w ludziach a przez to ile podziękowań za służbę naszéj czeladzi byśmy uniknęli, odbierając prawo wymierzania kary na siebie, lub godniejszéj, lecz zawsze rozważnéj i szlachetnéj powierzając je ręce.

Im maszyna lepiéj i dokładniéj zbudowana, im porządniéj utrzymana, tém ruchem swoim, mniéj hałasu i turkotu sprawia. Im gospodarstwo lepsze tém cichsze. Jak dawno świat w swych trwa posadach i jak długo ludzi na nim stanie, prawo i kara zawsze były i będą nieodzowne. Ani niech mnie nikt nieposądzi o sielankowe marzenia i wiarę w złote Owidyusza wieki, kiedy podobno ludzie »sponte sua, sine lege, fidem rectumque collebant.« Broń Boże, nie marzę ja wcale o tém bo gdyby nawet i tak było, o twardą konieczność praktycznego, w zawodzie gospodarskim, życia, marzenia moje rozprysnąćby się musiały. Ale wierzę w to, silnie wierzę, że wymierzana tak często na ludzi naszych kara, zaledwie w setnéj części jest rzeczywiście potrzebną.

Rozmaitość charakterów sług naszych, rozważnego a oględnego wymaga ich zbadania i stosownego następnie postępowania. Na jednego niczém, trwogą nie wpłyniesz, ale drugiego taż sama właśnie surowość zniechęci, odstręczy i gorszym zrobi. Ileż to razy odwołanie się do ambicji człowieka, dobre a w porę wyrzeczone słowo, kieliszek tak ulubionéj od nich wódki, więcéj sprawi, skuteczniéj na zjednanie, ich sobie wpłynie jak tysiące plag lub strofowań? Ileż to razy znienawidzonego od pana i naturalnie wzajem nienawidzącego sługę, w porę wyświadczoną pomocą lub wsparciem w chętnego na późniéj człowieka się przemienia? Choć wiele razy doznamy zawodu, choć często bardzo niewdzięcznością tylko zapłaceni zostaniemy, zrażać się tém nic wypada, bo dobry choć raz trafiony, na dziesięć i sto nawet chybionych. O! ów chleb Chrystusa, którym nam kamienne nieprzyjaciół pociski odpierać przykazał, którym nienawistnych w życzliwych przemieniać uczył, nie jest to czcze słowo, ale święta prawda, na głębokiém zbadaniu i pojęciu ludzkiéj natury oparta. Może uśmiech ironii nie na jedne usta wywołam. Niech tak będzie. Śmiejcie się! ale ja tak silnie o prawdzie mego założenia jestem przeświadczony, i tylem go razy już w praktyce próbował, że na to zważać nie będę.

Przejdę nakoniec do ostatniego środka, jaki do ulepszenia bytu sług naszych podaję.

W ludzkiéj to już leży naturze, aby ciągle i ciągle tworzyć sobie nowe cele i do osiągnienia dążyć—dążność ta jest jedynym zarodem pracy. Odjąć ten bodziec człowiekowi, jest to samo, co ludzkość o martwą śmierć przyprawić. Każdy też z nas i w każdym zawodzie widzi jakiś cel, który działań jego staje się duszą. Dla czegóż jednym tylko służącym odjąć mamy, często jedyną osłodę przykrego bytu, nadzieję poprawienienia go. Coby najwięcéj wpłynąć mogło na poprawę naszych służących, na zachętę do gorliwéj i przychylnéj pracy i co by w końcu stać się musiało silną ich moralnego ukształcenia dźwignią, to zdaje mi się wyznaczone przez panów, po wysłużeniu jakiegoś czasu nieskazitelnie, podwyższenie płacy. Dziś, czy służący pozostaje lat sześć, dziesięć czy rok w jedném miejscu, zawsze mniéj więcéj jednę pobiera zapłatę. Cóż go więc może do gorliwości w pracy, przychylności ku panu nakłaniać? Nic, chyba szczególnie poczciwy charakter. Jeżelibyśmy zaś, po poprzedniém zyskaniu wiary w nasze obietnice, zadeklarowali im, że każdy po przesłużeniu, przypuśćmy dziesięciu lat, zostając nadal będzie miał płacę swoją o jednę czwartą część podwyższoną, a po upływie np. lat dwudziestu, o połowę i gdybyśmy dopełniali wiernie i skrupulatnie naszych przyrzeczeń, niezawodnie służący gorliwieby się, byle znośnéj, trzymali służby. Zarzuci mi kto może, że takie podwyższenie płacy będzie zbyt uciążliwém, przy dzisiejszych naszych ciężarach, potrzebach i przy dość już wygórowanéj płacy służących. Ale jakiż to człowiek zyska podwyżkę; człowiek z którego jesteśmy zadowoleni, który odpowiada wymaganiom i potrzebom naszym, którego służba hojnie odpłaca wynagrodzenie, jakie pobiera. Jeżeli obliczymy tę przewyżkę, będzie to liczba nader mała. Gdyby nawet, czego przypuścić trudno, prawie niepodobna, był kto tyle szczęśliwym, że cały skład służby jego i to na jeden raz, takowéjby podwyżki dosłużył, to jeszcze gorliwa znać praca sług jego koszt ten niezawodnieby pokryła.

Narzeka z nas nie jeden i dziwi się gdzie są owe czasy, kiedy się pan wiernym i przywiązanym do niego sługą cieszył; kiedy ojciec synowi sługę oddawał lub naznaczał. Alеż, kiedy trafiały się takie przykłady, nie trudno było napotkać wysłużonego dworaka, na łaskawym pańskim chlebie aż do śmierci trzymanego. Kto z nas dziś poszczycić się tém może? A choć trafi się coś podobnego, jest ono tak rzadkiém zjawiskiem, że na wzmiankę tu nie zasługuje.

Powyższy jednak sposób jednania sobie ludzi, jakkolwiek skuteczny, sambym za trudny uważał. Zadawnione niedowierzanie pańskim obietnicom możeby niedopuściło zupełnéj w nie wiary; zresztą, możeby mało znalazło się panów, coby chętnie, chociaż w tak zba-

wiennym celu, jakieś chcieli ponieść ofiary. Jednak szukać nam trzeba sposobu, aby ludzie dworscy, po starganiu sił, z nadejściem niedołężnéj starości, dotąd pobieranego wyposażenia, kija i torby żebraczéj i nadal od nas nieotrzymywali. W tym celu możnaby z łatwością i już bez kosztu ze strony panów, z rocznych zasług ludzi naszych, odtrącać jaki choćby mały procent, formować z tego kapitał, który stosownym obrotem procentując, mógłby stanowić i dostarczyć funduszów choć niewielkich dla wysłużonych ludzi. Trudnośćby tylko była w zbieraniu i lokowaniu tego funduszu. Gdyby każdy z nas pomienione fundusze zatrzymywał u siebie, możnaby ściągnąć sąd nieświadomych ludzi, że obiecana kiedyś płaca może ich ominąć, że śmierć lub niepowodzenie pana, może ją w jakąś wątpliwość lub rozsypkę podać. I pod tym względem mieliby słuszność. - Potrzebna więc jest trwalsza jak osób prywatnych rękojmia. Aby temu wszystkiemu zaradzić, czyżby Rząd, tyle troskliwy o dobro klassy roboczéj, nie raczył nam w téj mierze przyjść w pomoc. Gdyby uznał za niestosowne lub niedogodne oddzielną na ten cel stanowić władzę, czyżby już istniejące Rady Opiekuńcze chętnie nie podjęły trudów zbierania, a następnie obrotu tych funduszów?

Niechby to niebyło wreszcie ogólném prawem dla wszystkich służących, niechby niebyli obowiązani do koniecznego uiszczania składki; ale któryby miał chęć zabezpieczenia swéj starości od nędzy i żebractwa, niechby mu na sposobności do tego nie zbywało. Do nas zaś należałoby tak zbawienną instytucję krzewić i rozszerzać.

Zarzuci mi kto może, iż niepotrzeba nowych kass tak zwanych emerytalnych formować, kiedy już mamy Kassy Oszczędności; ludzie więc nasi mogą tam składać część zasług, którąby na emeryturę przeznaczali.

Prawda, istnieją Kassy Oszczędności; ale pytam się, który z naszych kmiotków, który ze służących, niepowiem już, składa drobne kwotki, ale który powtarzam, wie o istnieniu tak dobroczynnéj instytucji? Nieprzesadzę, gdy powiem, że zaledwie może tysiączny. Korzystają też tylko z tych kass mieszkańcy miast, w których są zaprowadzone. Ludziom naszym potrzeba dotykalnych niemal dowodów, aby się mogli przekonać, że oszczędność jakąby zrobili, w miejscu pewném, im znaném, pod opieką i poręczeniem Rządu zostaje. Im kass takich byłoby więcéj, im bliższe zamieszkania naszych ludzi byłyby punkta takiego zbioru, témbyśmy mogli być pewniejsi większéj liczby zwolenników. Zachęcić tylko człowieka przez rok i drugi, do wnoszenia oznaczonéj kwoty, a w latach następnych wypuści już tę kwotkę z swych domowych rachub i sam nawyknie do jéj składania.

Może, bardzo nawet może, myśli moje, nie do jednego przekonania nie trafią, do marzeń policzone będą; lecz tych prosić nam wypada, aby zdanie swe objawili; zawsze jednak niechaj je gruntują na świętych obowiązkach, jakie światły dla ciemnego, mocniejszy dla słabszego od Boga ma nakazane.—Pisałem w Bedoniu d. 15 paźdz. 1851.

Koźmiński.

SUSZENIE KONICZYNY i INNYCH ROŚLIN PASTEWNYCH.

(Dokończenie).

Szałasy, czyli *Budki* (Klee-Hütten).

Szałasy są równie dobre, jak poprzednio opisane rusztowania; mniéj kosztują i łatwiéj wykonane być mogą, jak koziołki; można ich jednak tylko używać na równinach. Budowa ich jest następująca: z drągów, $2^1/_2$ do 3 cali średnicy mających robią się najpierw dwie podpory.—Każda podpora składa się z dwóch 9 do 10 stóp długich drągów; końce wierzchnie obydwóch zrzynają się na 5 cali ukośnie, żeby równo do siebie przylegały widełkowato; na składaniu wierci się dziura w którą gwóźdź wbity spaja dwa te drągi.—Co 12 do 14 cali wiercą się ukośnie z góry wbite (kołki) gwoździe, 6 do 7 cali długie, z drzewa mocnego; służą za podstawę do położenia na nich drągów czyli łat, $1^1/_2$ do 2 cali średnicy mających. Dla wzmocnienia obudwóch podpór kładzie się drąg na wierzchnie spojenie podpór, drąg dosyć mocny, który na obudwóch końcach podpór drewnianym gwoździem do nich się przybija; podpory zaś wtłaczają się na kilka cali głęboko w ziemię.—Można zresztą drąg wierzchni przywiązać do podpór słomą, łykiem lub nareszcie prątkami, ażeby podpory mocno stały. Na drągi zakłada się, począwszy od dołu, koniczyna, uważając, ażeby łebki do środka, łodygi zaś na zewnątrz leżało; poczém zakłada się na wyższe drągi i tak następnie aż do wierzchu.—Przy zakończeniu wierzchu nadaje się koniczynie taki kształt, ażeby deszcze po bokach ściec mogły. Dolna warstwa koniczyny nad ziemią dwie stopy leżeć powinna, dla wolnego przewiewu powietrza i w celu szybciejszego ususzenia. Rusztowania takie mają od spodu i od wierzchu równy przystęp powietrza, można więc jedno obok drugiego, albo raczéj jedno z drugiem złączać, przez co się wiele oszczędza drzewa. Skoro koniczyna uschnie na siano, wszelkie inne manipulacje przy zwózce itd. są te same, jak w poprzednich rusztowaniach były opisane.

Ustawianie w kraczki. (Klee-Puppen).

Suszenie koniczyny w kraczkach jest najtańszém, gdyż niepotrzeba do tego rusztowań; jestto wiązanie w małe snopeczki, które się na polu ustawia. Już nieboszczyk Thaer o niém wspomina. Korzyści z niego są następujące: siano z koniczyny w ten sposób ususzonéj, zostaje się pożywniejsze, zatrzymuje bowiem liście i główki, i nie tak łatwo ulega zepsuciu przez wilgoć. Trzeba przytém głównie na to uważać, ażeby kośnik w regularne układał pokosy, gdyż targanie i nieregularne rozrzucanie po polu skoszonéj koniczyny, robi ustawianie jéj w kraczki niepodobném. Robotnicy, którzy wiązać mają, biorą tylko tyle koniczyny w rękę ile na snopek potrzeba, i zwięzują kilku łodygami czubek snopka, poczém go stawiają na polu, rozszerzają w okrąg łodygi w ostrosłup tak, ażeby próżne miejsce było w środku od dołu, gdzie powietrze ma przystęp i ususzenie ułatwia, a wiatr nie tak łatwo kraczkę może wywrócić. Po deszczu trzeba kraczki ustawić w inne miejsce suche, gdyż pod kraczką wilgoć się dłużéj zatrzymuje. Po ususzeniu zbiera się kraczki jedne po drugiéj i układa na wóz do zwiezienia ich. Największą przytém wszystkiém pracą jest wiązanie.

Sposób powyższy suszenia koniczyny używany jest w Anglji przez małych dzierżawców, gdyż właśnie gospodarze na małych posiadłościach najtaniéj wykonać go mogą, gdzie dzieci im dopomagają; praca jest łatwa, ale mozolna, i wymaga regularnego wykonania.

Koniczyna, nim ją położyć można na rusztowanie, powinna cokolwiek zwiędnąć i nie może być ani rosą, ani deszczem przesiąkła, gdyż się zbytnie zlega i zlepia w plastry grube, co utrudza suszenie i przez coby się nawet zepsuć mogła.

Przytoczyć tu jeszcze muszę jeden sposób suszenia koniczyny, który widziałem w kilku dobrych gospodarstwach za granicą, a który mi się bardzo podobał. Gospodarstwa dobre produkują wiele słomy, tak, że po przezimowaniu inwentarzy zostaje się na lato słoma, a przynajmniéj wiele objedzin po owcach, które w lecie na podściołkę używają. Objedziny te biorą się i w $^1/_4$ lub $^1/_3$ części, domieszują się do świeżo skoszonéj koniczyny, poczém taka mieszanina się suszy razem z koniczyną, albo na rusztowaniach, albo w kupach deptanych przez zagrzanie. Soki z koniczyny wsiąkają w słomę, i tak ją ulepszają, że owce razem słomę taką z koniczyną ususzoną pożywają, nie robiąc żadnéj różnicy. Jest to sposób pomnożenia paszy najtańszy; nawet ten, kto musi kupować siano, może, kupiwszy słomę, (która o połowę zwykle bywa tańsza) tak ją ulepszyć powyższą manipulacją, że siano zupełnie zastąpi.—Jeszcze lepsza od objedzin jest słoma jęczmienna, lub owsiana; kto ją zachował z zimy, najlepiéj ją zużytkuje, susząc z nią razem koniczynę w większych kupkach, słoma bowiem wciągając w siebie soki koniczyny świeżéj, dozwala układać takową w większe kupki i przewiew powietrza ułatwia, bo wznosi koniczynę w górę i nieda się jéj tak bardzo zlegnąć.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY KRÓLESTWA POLSKIEGO. (*)

CZĘŚĆ DRUGA

HISTORJA WYSTAW.

(Ciąg dalszy).

WYSTAWA ROKU 1841.

Wyrobki jedwabne.

Królestwo nie może się popisywać tą gałęzią przemysłu, a to co się pokazało na wystawie, raczéj uważać należało za próbki doświadczeń świeżo ponowionych i przez nowych przedsiębierców. Z ich poprzedników żaden nie wytrwał w przedsięwzięciu, żaden nie miał rękojmi zapowiadającéj trwałość. Za przyczynę tego możeby między innemi należało uważać, że na tym rodzaju towarów korzystniejsze są widoki dla trudniących się handlem ukradkowym, aniżeli na innych. Zastanawia tu bowiem, że wprowadzania wyrobów jedwabnych do kraju wynoszą tylko czterdzieści kilka tysięcy funtów rocznie, a więc na miljon ludności wypada tylko około 11,500 funtów. W Cesarstwie, fabryki krajowe przerabiają 29,000 pudów jedwabiu, więc nie licząc towarów sprowadzanych z zagranicy, z saméj krajowéj produkcji wypada około 23,000 funtów na miljon ludności. Chociaż zaś z tego pewna część wychodzi na handel zagraniczny, zawsze różnica zbyt jest uderzająca, zwłaszcza jeżeli weźmiemy na uwagę, że w ogólności klassa osób noszących materje jedwabne stosunkowo do ludności znacznie jest większa u nas, a zamożniejsi z pomiędzy żydów, którzy stanowią znaczną część ludności krajowéj, prawie powszechnie używają jedwabnych materyj.

Jakkolwiek powyżéj wyraziliśmy, że wyrobki jedwabne, przedstawione na wystawie właściwie, uważać należało za próbki tylko, wszakże wyznać należy, iż próbki te były bez przygan. Materje gładkie, zwykle najpokupniejsze jakoto: gros de Naples, gros de Berlin, atłasy, pół atłasy, aksamity były bardzo chwalone.

Przekonano się prócz tego, że i dla surowego jedwabiu, ziemia nasza niekoniecznie za martwą opokę uważaną być winna; owszem czeka ona tylko starannéj ręki do uprawy, a odwdzięczy się pożądanym plonem. Doświadczenia z produkcją surowego jedwabiu zdają się to stwierdzać. Jakoż jedwab przysłany z Wiślicy przez p. Baczyńskiego Józefa, Burmistrza miasta tego, uznany został przez znawców za zupełnie przydatny na gazy; a wiadomo, że hodowanie jedwabników zaprowadzone zostało nietylko w Wiślicy, ale i w wielu innych miejscach kraju.

W zupełnie odmiennéj postaci pokazały się wyrobki jedwabne rossyjskie. Widok ich niemniejsze sprawił podziwienie, jak i wyrobów wełnianych lekkich, które najmniéj były spodziewane. Dziesięciu tylko fabrykantów popisywało się z wyrobkami jedwabnemi; ale wszystko, czego tylko okazałość i przepych wymagać, czego zbytek zapragnąć, i czego skromniejsze potrzeby zażądać mogą; od lśniących złotem materyj na ubiory kościelne, od aksamitów i najcięższych materyj obiciowych i meblowych, aż do najlżéjszéj gazy i krepy, wszystko to dało się widzieć, z całém swojém stopniowaniem. Rękawiczki i bajaderki trykotowe świadczyły, że i ta część fabrykacji nie jest obcą dla Rossji, a nawet przedmiotów nowości, jakiemi są materje przerabiane szklanną nicią, do kompletu nie zabrakło.

Cukier.

Pierwszą na naszéj ziemi fabrykę cukru z buraków z radością ujrzał kraj w Guzowie, założoną przed dwunastu laty. Tam, przy majstrach początkowo sprowadzonych z Francji, sposobiła się młodzież krajowa; tam długoletnie doświadczenia przekonały nareszcie, że zachęcające podania zagraniczne i u nas ziścić się dadzą. Ale sztuka ta jest dotąd na drodze rozwijania się; długo się nikt nie odważył, w końcu jednak dobry przykład zwyciężył, i kilkanaście fabryk powstało. Brak w kraju rafinerji także tamował rozwinięcie się fabryk cukru burakowego; następnie i ta przeszkoda została usuniętą.

Na wystawie jednak cukier był widziany tylko z dwóch fabryk: Hirschmana i spółki w Hermanowie, i Barona Treskow we wsi Strzelce. Pierwsza urządzona na wielką stopę i połączona z rafinerją równie obszernego zakresu. Założycielom należy zasługa, że wznosząc rafinerje, dali podstawę fabrykom cukru w całym kraju. Ich produkcje dane na wystawę, według zdania znawców, nieustępowały najlepszym zagranicznym. Druga fabryka, zastosowana do średniéj obszerności gospodarstwa wiejskiego i jako pomocna gałęź tegoż uważana, przysłała cukier przeczyszczony tylko w formach. I temu znawcy przyznali, że lepszego w takim gatunku nie można żądać.

Papier.

Przed niedawnemi jeszcze czasy, wszystek bez wyłączenia papier w wyższych gatunkach, do listów i do zwyczajnego użytku, sprowadzany być musiał z zagranicy, a papiernie krajowe, poprzestając na wyrobkach lichych i ordynaryjnych, ani wiedzieć chciały o ulepszeniach i postępie. Dzięki staraniom Banku Polskiego, mamy teraz papier produkcji krajowéj w Jeziornéj, który się może mierzyć z najpiękniejszemi zagranicznemi. Wszelkie gatunki pośrednie również się poprawiły. Fabryka obić papierowych przymuszoną była sprowadzać dotąd dla siebie z zagranicy papier w wałkach. Dziś fabryka Bankowa w Jeziornéj zaspokaja i tę potrzebę z zadowoleniem przedsiębierców. Nie widziano tylko papieru do druku, (w 1841) a i ten zasługuje, aby się nim zajęto.

Żadna z prywatnych papierni krajowych nie przysłała swoich wyrobków na wystawę. Wiadomo przecież że i najlepsze gatunki papieru nawet w Anglji czerpią się od ręki na kadziach. Każdy więc fabrykant, starannie prowadzący swe rzemiosło, może konkurować pod tym względem z kosztownemi zakładami, opatrzonemi w machiny do wyrabiania papieru bez końca.

Obicia papierowe i ceraty.

Korzyści i dogodności z użycia obić papierowych do przyozdobienia mieszkań, nie są jeszcze przez publiczność rozważone i uznane tak, jakby na to zasługiwały. Naklejenie obić nie kosztuje tyle czasu, nie wymaga tyle zachodu i nie sprawia przykrości, których niepodobna uniknąć przy malowaniu. Obicia nadto przy chędogiém utrzymaniu mogą przetrwać czas o wiele dłuższy niż malowania. Takie więc są korzyści obić papierowych i dla tego upragnioną była ich fabryka w kraju. Rząd podał rękę, i szczęśliwie trafiwszy na przedsiębierców godnych swego zaufania, udarował kraj zakładem, który zajmuje miejsce w rzędzie celniejszych. Mówimy tu o fabryce pp. Rahn i Vetter. Fabryka ta może zadosyć czynić tak skromnym żądaniom, jak i wymaganiom przepychu i wytworności. Jéj produkcje zyskały wziętość nawet w stolicy Cesarstwa.

Wątpić nie można, że używanie obić więcéjby się upowszechniło, gdyby ich ceny każdemu pozwoliły z tych wyrobów korzystać. Lecz u nas wszystek materjał, robotnik i lokal są droższe, a obok tego stopa procentowa wyższa; niesprawiedliwe przeto są wymagania, aby ceny nasze równały się z zagranicznemi.

Niemniejszego znaczenia co do użyteczności, są papiery kolorowe do robót introligatorskich, w téjże fabryce wyrabiane, a świeżością kolorów i gustem w doborze deseni równające się celniejszym zagranicznym. To sprawiło, że odbyt ich rozciąga się do dalekich okolic w głębi Cesarstwa.

Ceratom drukowanym i malowanym, wychodzącym z téjże fabryki, i sztorom do okien, malowanym na muszlinie, równą przyznawano gustowność i inne zalety.

Ceraty malowane i drukowane nadesłane z Rossji przez pp. Aristowa Stefan i braci Czursinow Jana i Mikołaja, na wystawę, nie były bez zalet; ale pierwszeństwa naszym niepodobna zaprzeczyć. Jednak gładkie, mało są wyrabiane w kraju, a znajdujące się z nich w handlu prawie wyłącznie pochodzą z fabryk Cesarstwa.

Instrumenta muzyczne.

Instrumenta dęte do muzyki wojskowéj i fortepiany, składają jedną z ważniejszych gałęzi przemysłu Warszawskiego. Po instrumenta dęte przysyłają tu nawet z głębi Cesarstwa. Wszakże na ten raz wystawa nic nie miała z nich do pokazania. Fortepianów zapowie-

(*) Patrz Nr. 81 i poprzednie Kor. Handl. Przem. i Rolniczego.

dziano na wystawę 13, lub najznakomitsze fabryki do tego poczétu nie wpisały się. Jednak dla braku miejsca przyjęto tylko siedm sztuk. Godnym jest uwagi fenomen, jaki ten rodzaj fabrykacji przedstawia naszemu oku. Ilość fabryk ciągle się mnoży, ich produkcja coraz się powiększa, Kraków darzy nasyłką około 18 sztuk rocznie, do Rossji wychodzi rocznie ledwo czterdzieści kilka fortepianów; widać więc jak potrzeba tych instrumentów wzrasta w kraju. I istotnie, w domach nawet średniéj klassy mieszkańców, fortepian stał się nieodzownym. Takie potrzebowania i taka konkurencja są dla naszych przedsiębierców silnym bodźcem do ulepszeń i postępów w sztuce. Jakoż, wystawione instrumenta nie dają o tém wątpić. Zewnętrzna okazałość niektórych z pomiędzy nich a szczególniéj pochodzących z fabryki Krala, Maxa, i Hochhausera przewyższyła wszelkie w téj mierze oczekiwania. Wewnętrzna budowa wykonana była na wzór najlepszych zagranicznych, a ten, który w instrumencie główną rzecz stanowi, pochlebnie od znawców, został oceniony. Nie można jednak po wszystkich wymagać równéj doskonałości. Instrumenta rznięte pp. Kanigowskiego Fryderyka i Ruderta Henryka ściągały zasłużone pochwały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 25 października. Pomimo szczupłych dowozów zagranicznéj mąki i pszenicy, targi angielskie trzymały się słabo i ożywienie o którém w ostatnich sprawozdaniach robiliśmy wzmiankę widocznie upadło. Krajowe zboże o jeden szyling na kwarterze odchodziło taniéj, a na zagraniczne odbyt nadzwyczaj był trudny. Dopytywano się tylko o ładunki Odeskie i Mołdawskie pod żaglem, dla skierowania takowych do Hollandji, gdzie tanie ziarno chętnych znajduje kupców.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki	s. ln.	i rzep
z kraju	8500	3811	—	8409	—	1693	—	30	—	
z zagran.	6735	2470	—	5610	—	740	—	5264	—	

Mąki z kraju cent. 23,825, z zagranicy 8,977.

Prowincjonalne Szkockie i Irlandzkie targi były bez odmiany, z wyraźną dążnością ku zniżeniu.

Handel zbożowy we Francji w zupełném odrętwieniu. W Hollandji tylko i Belgji okazuje się nieco życia, z powodu znacznych expedycji Renem na potrzeby Wirtemberga i Bawarji.

Berlin, Szczecin i Hamburg przedstawiały w ostatnich czasach ruch prawie gorączkowy w tranzakcjach żyta. Z dzisiejszych wszakże wiadomości możnaby przewidywać blizkie zniżenie cen, lubo przy chorobie kartofli produkt ten na korzystnéj dla rolnika stopie utrzymać się powinien.

Na Gdańskiéj Giełdzie ani życia, ani odwagi do interesów nie widzieliśmy.—Parę ładunków świeżéj pszenicy nie bez trudności zostało umieszczone, a kilka partij ze spichrza wzięto na rachunek sąsiedniego portu. Na żyto mniéj żądania i niższe ofiary a spekulanci okazywali chęć zrealizowania zapasów spichrzowych; kllka nawet próbek wystawionych na targu nie zwróciły uwagi.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy z wody łaszt. 42, ze spichrza łasz. 102, żyta łaszt. 40, jęczmienia łaszt. 19, grochu łasz. 15½.

Płacono za łaszt pszenicy.

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp.	gr.
świeżéj	125 — 128	370 —387½	27 25 do 29	6
ze spich.	130 — 133	375 —420	28 7 — 31	17
Jęczm.	104 — 106	220 —240	16 16 — 18	1
Żyta	120 — 122	330 —350	24 24 — 26	9
Grochu		— —300	— — — 22	16

Próbki świeżéj pszenicy są słabe w wadze i w ogólności nizkie gatunku.

Pod Toruniem na wody pruskie weszło 3828 sosnowych belek, 239 dębowych belek, 67 łasz. dębowych bali, 179 ł. klepki pipówki.

Wysokość wody pod Toruniem stóp 3 cali 3.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 202½ srgr. Hamburg 44⅞ Amsterdam 102, Warszawa 8 dni 95.

Makowski, Kendzior et Comp.

Wrocław 25 października —WEŁNA. W tym tygodniu znowu ucichły cokolwiek interesa na wełnę i tylko kilka mniejszych partyj z targu zabrano. Płacono za dobrą Polską jednostrzyżną wełnę 60 do 62 tal. Za Szląską jagnięcą od 70 do 75 tal. za Poznańską 68 talarów, za Szląskie loki od 55 do 58 tal., a za Polskie 45 do 50 tal. I teraz jeszcze dość wełny tu przywożą, mianowicie przyszło kilka znacznych partyj dobréj wełny, do czesania; największy jednak wybór jest między wełnami Poznańskiemi i Polskiemi, jednostrzyżowemi, w cenie od 62 do 66 tal. centnar.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 26 października 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	—	110½
Polskie Obligacje Skarbu 4%	83	82¾
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	95	94½
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	84⅝	84⅜
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	96	—
lit. B. 200 „	19½	19¼

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÈJ.

Dnia 28 października 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94—	27½	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	-
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	35—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6 --	41¼	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	_	—	--	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99—	33—	99 -	—
Petersburg ditto.	1 M.	99—	66 -	99—	50—
Paryż 300 franków	2 M.	76—	35—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	80 -	10—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		3 --	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		84 —	69—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14 —	94—	14 —	91—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	79—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	- - -	18	75—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		3 —	60 -	3 -	45—

Wartość kuponu kop. 21

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 17 (29) października 1851 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.